Rok II. Lwów, wtorek 11. lutego 1908. Nr. 322.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

(Pod adresem Ernesta Breitera).

Kochany „pośle“!

Pisałem niedawno, żeś mnie zaskarżył do sądu o obrazę czci i oszczerstwo, ale niestanąłeś na termin i sprawa dlatego upadła.

Nato odpowiadasz w ostatnim *Monitorze* jak następuje:

„Nałogowy złodziej od urodzenia, szantażysta z przekonania a alfons z zaniedbania moralnego, Stasio Bandytowski,... roztrąbił w swej szmatce... iż poseł Breiter zaskarżył go o obrazę honoru w sekcyi III.

. . . .

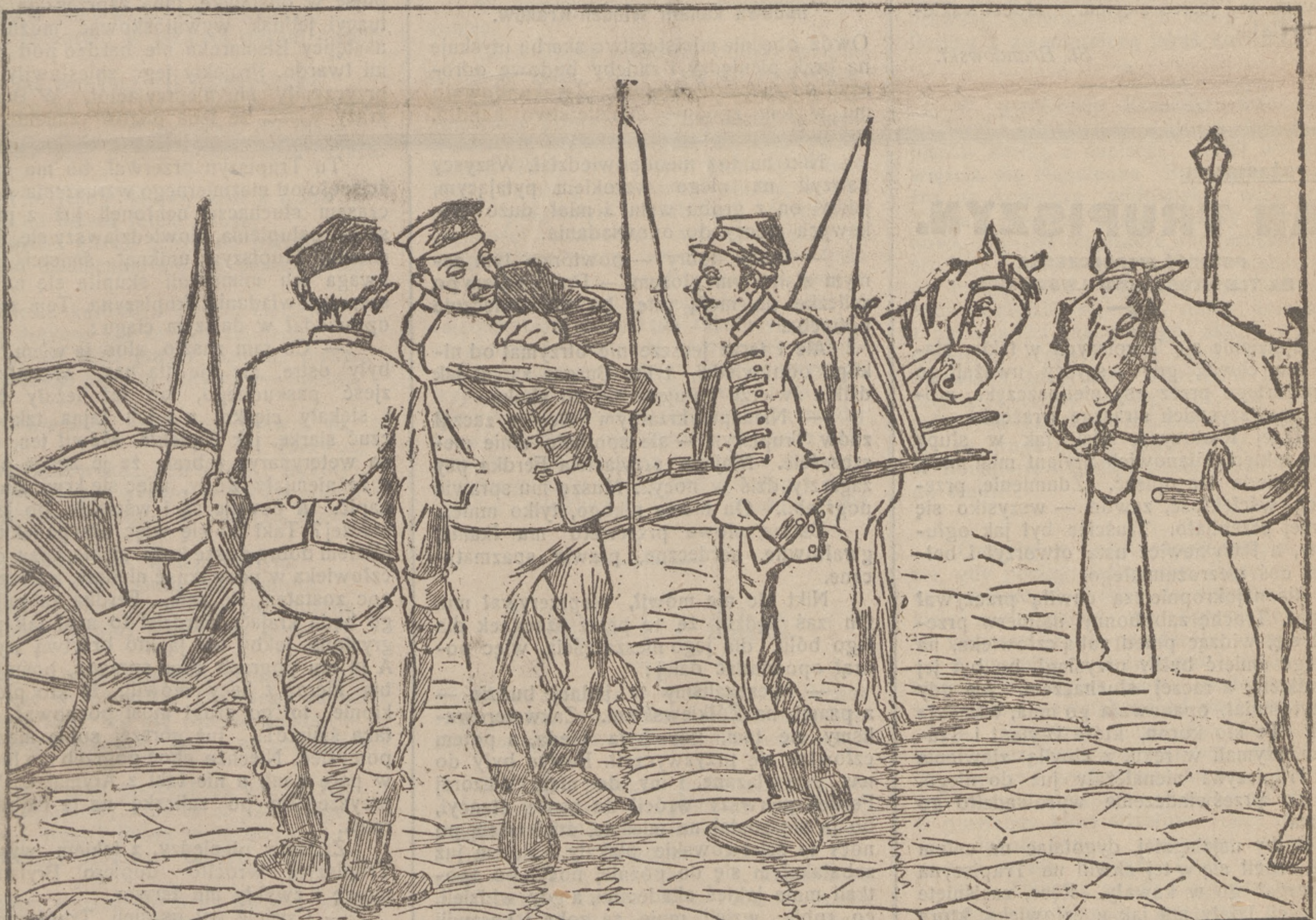
Tymczasem poseł Breiter (piszesz dalej) *żadnej a żadnej skargi nigdy przeciw niemu niewnosił, ani mu taka myśl nigdy w głowie nie powstała, bo na tyle jest szanującym się, że z lada draniem, baciarzem i polskim bratem... nie stanie do rozprawy*“.

Tak napisałeś kochany „pośle“.

Mógłbym ze Strełkowem machnąć ręką tylko i powiedzieć „napiwat na takiego jak ty draba!“

Ale wyjątkowo chcę cię uszanować i wykazać, jak **łżesz bezczelnie.**

Umundurowanie lwowskich fiakrów.



Dnia 22-go stycznia br. doręczył mi woźny sądowy następujące wezwanie:

Liczba czynności N. II. 254/8.

Wezwanie obwinionego.

Do p. *Stanisława Brandowskiego*

we

Lwowie.

Wzywa się Pana do rozprawy głównej na dzień 3/2 908, godzinę 9-tą przedpołudniem w tutejszym sądzie w sali rozpraw nr. I. zarządzonej wskutek obwinienia Pana o §. 487, 488 i 491 u. k. na osobie Breitera.

C. k. Sąd powiatowy S. III. oddział II. we Lwowie.

Lwów, dnia 20/1 1908.

Sędzia:
Nawrocki.

Ja do rozprawy stanąłem, choć serdecznie śmiać mi się chciało z szelmy, który „prasówkę“ wytacza przed sąd powiatowy, zamiast przed ławę przysięgłych.

Na sali, wobec licznie zgromadzonej publiczności i kilkunastu adwokatów, oświadczył sędzia Nawrocki, że rozprawa się nieodbędzie, ponieważ ty, kochany „pośle“, skargę cofnąłeś.

A nietylko żeś ją cofnął, ale w parę dni potem kliniesz się na twoją plugawą, zbrodniczą duszę, żeś nigdy skargi niewytaczał!

Twój sądowy pozew ja do dziś dnia mam w ręku i setki osób już go oglądały.

Dalibóg, pierwszy raz w kłopocie jestem, co ci odpowiedzieć, ty nędzniku i nędzarzu w jednej skórze.

Napiwat na ciebie! Tyś tego nawet niewart, że jesteś zięciem złoczowskiego hycla!

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

W kołach politycznych wiedeńskich utrzymuje się uporczywie pogłoska, że

baron Aehrenthal ustąpi

zaraz po ukończeniu sesyi delegacyjnej. Składa się na to wiele okoliczności, a głównie niefortunne przemówienie ministra, które wywołało na Węgrzech ogromne oburzenie. Sejm węgierski był widownią niezwykle ostrych pocisków rzucanych w stronę ministra spraw zagranicznych, który bierze pensyę nietylko z kasy austryackiej, ale i z węgierskiej.

Oprócz tego nieporozumienia na terytoryum polityki wewnętrznej państwa, baron Aehrenthal spowodował poważne komplikacye w zagranicznej polityce Austro-Węgier. Na ten szczegół położyliśmy główny nacisk, omawiając *exposé* ministra i przewidywania nasze zaczynają się zbyt szybko sprawdzać. Mowa ministra wywołała przykre wrażenie na dworach

w Petersburgu i Stambule.

Wobec tego baron Aehrenthal niema innego wyjścia, prócz — dymisyi.

Nasz „minister rodak“

dr. Korytowski

udowadnia, że nietylko umiał porządnie kierować śrubą podatkową w Galicyi, ale i na stanowisku ministra skarbu nie stracił swojej sprężystości i śrubuje dalej, nie oglądając się nawet na Galicyę, z której wyszedł i w której nawet do ciał prawodawczych kandyduje.

Na porządku bieżących spraw oddawna pokutuje

budowa kanału Wiedeń-Kraków.

Owóż obecnie ministerstwo skarbu utyskuje na brak pieniędzy i radeby budowę odroczyć *ad feliciora tempora*. Zasekundowało mu w tem zgodnie ministerstwo handlu. Niemcy są zazdrośni i nie życzą sobie, aby Galicya miała jakie ulgi w rozwoju stosunków ekonomicznych. Oni wolą, aby budowano drugi tor wzdłuż kolei północnej i kosztowne mosty na Dunaju. Za tem jest i rząd, który nosi się z zamiarem ponownego przedłożenia projektu parlamentowi, by całą sprawę na drodze kompromisów i konszachtów ostatecznie uśmiercić. Ale nie trzeba zapominać, że Galicya ma w Wiedniu silną swoją reprezentacyę

Koło polskie,

które powinno wszystkie siły wytężyć, aby budowę kanału jak najprędzej rozpoczęto. Chodzi tu o wzmożenie ruchu przewozowego między Galicyą a krajami austryackimi, a na bliższym planie, zarobek dla tysięcy polskich robotników, których należy zawrócić od wyzyskiwaczy pruskich.

Spodziewamy się, że będziemy wyrazem całego społeczeństwa naszego kraju, gdy przypomnimy naszym posłom ich odpowiedzialność za tę, tak doniosłą sprawę. Może się projekt niepodobać dr. Korytowskiemu i innym Niemcom — a nawet rządowi, my musimy bronić naszych interesów z całą powagą i stanowczością.

Czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza

do Sejmu węgierskiego natrafiła na poważną przeszkodę. Większość członków węgierskiej Izby panów oświadcza się stanowczo przeciw wprowadzeniu powszechnego głosowania i projekt w Izbie tej będzie stanowczo pogrzebany.

W sprawie upadku Bülowa

krążą ustawicznie sprzeczne ze sobą wieści. Jedne pisma podają, że Bülow musi pójść w odstawkę, inne zaprzeczają. Z sytuacyi jednak wywnioskować można, że następcy Bismarcka nie bardzo pod nogami twardo. Projekty jego zniesławiły go i przyczyniły mu nieprzyjaciół. W Berlinie krąży wieść, że Izba panów zmieni pro-

---

ST. POŻAROWSKI. 97

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Zjawienie się Trupiszyna w takim stanie, i w chwili, gdy wszyscy uważali go za pożartego przez psy nieboszczyka, zrobiło na wszystkich straszne wrażenie.

Trzej towarzysze stali jak w słupy solne zaklęci. Mianowicie Brylant miał minę, która nieda się opisać. Zdumienie, przestrach, wściekłość, zawód — wszystko się na niej przebijało. Tłuściec był jak ogłupiony, a Pacykiewicz usta otworzył i bełkotał coś niezrozumiałego.

Ale najokropniejszą chwilę przeżywał Burgas. Trochę zabobonny, najpierw przeraził się, widząc przed sobą człowieka, na którego śmierć byłby przysiągł, bo był jej świadkiem, a raczej słuchaczem. Ale gdy oprzytomniał, opanowała go inna, wściekła myśl. Te sto koron, które Brylant i Tłuściec trzymali w ręku, z chwilą zjawienia się Trupiszyna nienależały już do niego.

To przeświadczenie wprowadziło go w szał.

Byłby najchętniej, dygotając na całem ciele, rzucił się w tej chwili na Trupiszyna i potargał go w kawały. Ręce, zaciśnięte w pięści, latały mu jak u człowieka, który biegnie szybko. Oczy świecić mu zaczęły jak u podrażnionej, wygłodniałej bestyi.

Tymczasem Trupiszyn, zamiast zwykłego sobie, hardego postępowania, miał minę przygnębioną, oczy jakby zapłakane i twarz bólem zoraną.

— Dzień dobry! — szepnął słabym głosem, niezwracając nawet uwagi na wrażenie, jakie wywołał swoją wizytą.

Nikt na to nieodpowiedział. Wszyscy patrzyli na niego wzrokiem pytającym, jakby on z grobu wstał i miał dużo ciekawych rzeczy do opowiadania.

— Dzień dobry — powtórzył tym samym złamanym głosem. — Przyszedłem po zaliczkę na moją ratę, bo mi koniecznie potrzeba.

Ale i teraz jeszcze nie otrzymał od nikogo odpowiedzi, tylko Burgas zarżał jak dzikie zwierzę gotujące się do skoku.

— Nienaprzykrzałbym się — zaczął znów Trupiszyn — ale spotkało mnie nieszczęście. Mojego przyjaciela Ferdka psy zagryzły dziś w nocy... Muszę mu sprawić pogrzeb... On niema nikogo, tylko mnie...

Dalsze słowa przerwało mu łkanie, gwałtowne, serdeczne, prawie spazmatyczne.

Nikt nic nie mówił, nieprzerywał mu. On zaś sądził, że to przez szacunek dla jego bólu, dla jego nieszczęścia, więc począł opowiadać dalej:

— Mieszkaliśmy w jednej budzie — z psami, na Żółkiewskiem. Zakwaterowaliśmy się tam, gdy była bieda, a potem człowiek się przyzwyczaił. Bestye były do nas przywiązane, i my do nich. Wczoraj Ferdek pierwszy wrócił do naszej stancyi, bo ja się został na mieście, żdzierałem po nocy te ścierwowskie plakaty. Potem już zabałakałem się do później nocy, bo spotkali mnie jakieś akademiki, a gdy widzieli, co robię, wzięli mnie ze sobą i sprawili okropną fundę. Już widniało, gdy wracam do naszego legowiska. Dziwiło mnie, że psy nieszczekają na powitanie, alem myślał, że może się zgoniły i śpią. Otwieram drzwiczki do budy, a tu... rany Boskie!... opowiedzieć się nieda, com zobaczył... Ferdek leżał... het potargany... na szmaty... a pokrwawiony, że suchej nitki na nim niebyło...

Tu Trupiszyn przerwał, bo mu gardło ścisnęło od niezmiernego wzruszenia. A tymczasem słuchacze ochłonęli już z pierwszego osłupienia, dowiedziawszy się, jakim cudem Trupiszyn uniknął śmierci. Więc uwaga ich mimowoli skupiła się na dalszem opowiadaniu Trupiszyna. Ten zaś tak opowiadał w dalszym ciągu:

— Co tam zaszło, albo ja wiem? Psy były ostre, ale nie dla nas. Musiały coś zjeść paskudnego, bo też leżały chore i stękały ciężko, a z ich łajna tak było czuć siarkę, jak z piekła. Mówił ten, co je na weterynaryę zabrał, że je zgaga paliła, a że niemiały wody, więc się krwi musiały napić. A pewnie są i wściekłe, bo jakżeż inaczej? Taki mi się więc przypadek trafił. Miałem dobrą duszę koło siebie, i psy, coby człowieka w nocy tknąć niedały, a teraz bez noc zostałem się sam... Ferdka zabrali, bo go będą krajać. Gardziel to miał tak pregryzioną, jakby mu ją kto brzytwą wyciął. A ja mu pogrzeb chce sprawić, bośmy sobie nieraz z hecy mówili, że kto pierwej kipnie, to go drugi musi pochować. Ale taka śmierć!... Już gorszej sobie niemogę pomyśleć. Niechże choć pogrzeb ma ludzki, w parę koni, a nie taki z Arymatei... Więc przyszedłem po zaliczkę na tę najbliższą ratę...

Żądanie pieniędzy, z jakiem wystąpił Trupiszyn, wróciło dopiero Brylantowi mowę i zwykły mu ferwor.

— Czyście wy oszaleli, Trupiszyn? — wybuchnął z tłumionym gniewem.—Po nic nieumiecie przychodzić, tylko po pieniądze!

— Przecie mi się należą — rzekł Trupiszyn, a twarz jego poczęła się już mienić i srożyć jak u żbika.

(C. d. n.)

jekt rządowy ustawy wywłaszczającej w tym kierunku, że

ziemia odziedziczona po przodkach ma być stanowczo z pod wywłaszczenia wyjętą

i tylko taka ziemia może być przez państwo wywłaszczoną, która przeszła na obecnego właściciela drogą kupna. W razie jeżeliby ta zmiana istotnie zaszła, to ustawa wywłaszczająca musiałaby wrócić do Izby poselskiej.

Rosyjskie dzienniki uderzyły na alarm z powodu podpisania przez sułtana tureckiego projektu kolei z Mitrowicy do Uwacza na półwyspie bałkańskim, w czem zaangażowane są Austro-Węgry. Dzienniki te twierdzą, że Austrya złamała umowę zawartą w Mürzstegu. Sprawa ta będzie roztrząsaną w Dumie, o ile — jak utrzymują te pisma — nie zostanie ona w najbliższym czasie rozpędzoną.

Na granicę turecko-rosyjską

zdąża 5000 armia rosyjska. Sztab generalny w Petersburgu został urzędownie uwiadomiony o silnej koncentracyi wojsk tureckich na granicy perskiej.

LWÓW W RYMACH.

JAK GOGO SPĘDZA WIECZÓR.

Gogo choć głowę nadętą ma wiatrem
A kieszeń pustką — sztuce służy szczerze
I jeszcze nigdy nie wzgardził teatrem;
Zwłaszcza być musi na każdej premierze.

W braku pieniędzy, co się często zdarza,
Kręcić potrafi, łgać dobrze no i śmie,
Bezpłatny bilet wziąć od sekretarza,
Jako... recenzent w jakiemś, obcem piśmie.

Gogo ma smoking. (U Kalityńskiego
Wziął go na raty, lecz wcale nie spłaca),
Jak lalka śliczny chłopczyna. Na niego
Wszystka płeć piękna lornetki swe zwraca.

On od orkiestry, jakoby król z tronu
Patrzy na dalsze fotele i loże,
Tu, ówdzie głowę schyli do ukłonu,
Do pań uśmiechnie się jak słonko boże...

Dzwonek... kurtyna... Gaśnie elektryka.
Gogo dopiero jak ze snu zbudzony.
Wie, że ma fotel gdzieś. Szuka... utyka...
Spóźnionym paniom obrywa — ogony.

Siadł wreszcie. „Te, te, brawo, te, te [brawo...
Pyszna Miłowska... Ach balet!... trykoty!..."
Lornetkę zwraca w lewo, w dół i w prawo —
„Te nóżki... biusty... te umizgi... sploty..."

Monologuje gogo, w tem kurtyna
Spada, złudzenie znika jak kamfora.
Antrakt. Wnet gogo nudzić się zaczyna —
Do knajpy byłaby najwyższa pora.

Wychodzi gogo, jak król, zmusza ludzi,
Wstawać w fotelach... Dla niego za wiele
Jednego aktu. On się przecie znudzi —
Lecz gdzie koledzy, gdzie są przyjaciele?

Gogoby z nimi poszedł na wieczerzę,
Niech zafundują... „A to ci psia noga
Jedna i druga! Pasya mnie bierze...
W kieszeni płótno..." Ciężka dola goga.

Z nosem spuszczonym na kwintę, wycho- [dzi,
Może na „korso" znajomego złapie...
Gdzie tam! Po cichu do domu zachodzi
I głodny kładzie się spać na kanapie.

Co za przecudne marzenia śnią mu się!...
Jakby conajmniej był tajemnym magiem...
Możni teściowie, bogate mamusie
I panny, panny z ogromnym posagiem.

sen.

Wiec służby gminnej

odbył się wczoraj w stowarzyszeniu „Jedność" (Rynek l. 18) przy ogromnym udziale uczestników. Obecnym był radca magistratu Jakubowski, z radnych przybyli pp.: Chołodecki, Czarnecki i Laskownicki. Przybył też i tow. Hudec, bo gdzieby on nie był. Nastrój zebrania był bardzo poważny, przemawiali liczni mowcy, między innymi p. Bojczuk żądał poprawy bytu, aby służba miejska mogła wychować dzieci na chwałę Boga i Kościoła katolickiego i naszej biednej Ojczyzny. (Grzmot oklasków). P. Horowicz i jeden z robotników zaznaczyli, że służba miejska może liczyć na solidarność z robotnikami pracującymi przy robotach miejskich. Potem ledwo otworzył swe gardło tow. Hudec, a zaraz odezwały się pod jego adresem bardzo niemiłe okrzyki „hańba" i t. p. tak, że sam „pan poseł" powiedział, że „jeśli którym obywatelom nie podoba się jego mowa, to nic nie szkodzi."

Zapytać należy, poco na wiec przyszedł tow. Hudec, skoro go nikt nie zaprosił. Tylko z powodu prawa gościnności nie zastósowano do niego przysłowia: „kogo nie proszą, tego na kiju wynoszą". Służba miejska wcale nie życzy sobie czerwonego opiekuna, który dba jedynie o swoją kieszeń.

Tow. Hudec chwalił zresztą sam siebie i wygadywał na Radę miejską. Przyszli i tow. metalowcy, choć nie należeli do zebrania, byle urządzić awanturę, ale nie udało się im. Zaczęli więc pod adresem redaktora *Gońca* rzucać obelgi, ale dostali od p. Przyjemskiego taką słowną admonicyę, że umilkli jak niepyszni.

Na koniec uchwalono następujące rezolucye:

Wiec służby miejskiej odbyty w dniu 9. lutego 1908, zwraca się do Prezydyum miasta i do Rady miejskiej z prośbą o uregulowanie poborów służby stałej w myśl wniesionej petycyi w dniu 23. lutego, a rezolucyi Rady miejskiej z dnia 28. lutego 1907, budowę pomieszkań służby, o wydanie pragmatyki służbowej, określenie czynności służbowej, wynagrodzenie za nadgodzinną pracę, urzeczywistnienie tejże regulacyi jeszcze przed wyborami jednak bez uszczerbku (t. j. degradacyi) obecnie zajętych klas, dalej żąda rezolucya prowizorycznej, procentowej, corocznej stabilizacyi najstarszych sług prowizorycznych, wypowiedzenia trzymiesięcznego dla prowizorycznej służby, zabezpieczenia służby prowizorycznej na starość, wydanie pragmatyki służbowej, a w końcu jak najszybszego załatwienia petycyi sług i strażników miejskich z 13-go grudnia 1907 roku.

Z blizka i z daleka.

(Poddane twierdze. — Burmistrz Berlina stręczycielem małżeństw. — Bilet bezpłatny dla Bonapartego. — Strach ma wielkie oczy).

Z okazyi procesu portarturskiego nie od rzeczy będzie przypomnieć ważniejsze oblężenia i poddania twierdz, zaszłe w nowszych czasach. Wiadomo, że już w czasach rzymskich wszelkie t. zw. kapitulacye były surowo karane. W r. 1805 marszałek austryacki Mack, który oddał w ręce Francuzów twierdzę Ulm, został przez sąd wojenny skazany na 6 lat więzienia w twierdzy i stratę wszystkich odznaczeń. Gdy cesarz Napoleon zrezygnował z ocalenia fortecy Sedanu, kazał ją wówczas poddać marszałkowi Mac Mahonowi. Ponieważ atoli tenże został zraniony, podpisał kapitulacyę generał Wimpffen. Tutaj nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż kapitulacya nakazaną została przez cesarza. Dnia 29-go października 1870 nastąpiło poddanie się twierdzy Metzu. Garnizon liczył 173.000 ludzi. Całą armię i dowódzcę twierdzy Bazaine'a zabrali Prusacy do niewoli. Później, gdy Bazaine powrócił do Francyi, został skazany na śmierć. Podczas oblężenia Paryża dowódca główny gen. Trochu, widząc, że kapitulacya twierdzy jest nieunikniona, poddał Paryż 28-go stycznia 1872. Ponieważ poddanie nastąpiło wskutek panującego głodu, nikogo nie karano w tym wypadku. Forteca Belfort poddała się tegoż roku Niemcom na skutek pozwolenia rządu francuskiego. Załoga otrzymała wolny odwrót z honorami wojskowymi. Od tego czasu dopiero poddanie Portu Artura przez skazanego obecnie na śmierć gen. Stössla, była kapitulacyą prawdziwie skandaliczną.

*

Po Berlinie opowiadają sobie głośno o propozycyi, jaką otrzymał tutejszy prezydent miasta Kirchner. Pewna Niemka, wdowa, posiadająca ogromny majątek w składach jedwabiu, a zamieszkała w Ameryce, napisała list do niego, z rozpaczliwą prośbą i błaganiem, zaklinając go, by jako Berlińczyk, znający tamtejsze stosunki, dopomógł jej w wyszukaniu m ę ż a. Ona bowiem ma młodziutką córkę, która po jej śmierci odziedziczy cały majątek, a chce dla niej męża Niemca, młodego, znającego się na jedwabnym interesie człowieka. Burmistrz zgłupiał. Z takiem żądaniem nie zwracano się do niego nigdy. Niestety pan Kirchner nie spełnił prośby wdowy i nie wiedzieć jak cała sprawa załatwioną została. Innym znów razem poprzednio pewna Belgijka prosiła burmistrza, aby dopomógł jej w wynalezieniu męża, który zabrawszy świadectwo ich ślubu uciekł do Berlina z awanturniczą jakąś kochanką.

*

W archiwach Komedyi francuskiej w Paryżu odnaleziono w stosie starych papierów kartkę z napisem: „Bilet wolnego wejścia dla Napoleona Bonapartego, ważny na dzisiejsze widowisko wieczorne. Talma", Bilet ten został wydany Napoleonowi, gdy był on jeszcze podporucznikiem artyleryi i musiał przy swojej namiętności dla teatru, która z jego środkami materyalnymi pogodzić się nie dała, korzystać z uprzejmości znakomitego aktora współczesnego, Talmy. Syn tego ostatniego opowiada, że prośby Napoleona były tak częste, iż nużyły artystę, tak, że nieraz mówił do dzieci na przechadzce: „Przejdźmy na drugą stronę ulicy, idzie bowiem tu Bonaparte i będzie znów prosił o bilet do teatru".

*

Onegdaj w Łodzi popołudniu, w czasie, gdy pociąg elektryczny, idący w stronę Pabianic, dochodził do przystanku Rokicie, nagle rozległ się ogłuszający huk. W wagonie prócz pasażerów, znajdowali się 2 strażnicy i 2 żołnierze, ci na platformie. Na odgłos huku, podobnego do wystrzałów powstał wśród pasażerów popłoch. Niektórzy mniemając, że są osaczeni przez bandytów, zaczęli cisnąć się do wejścia i wyskakiwać na tor. Pierwsi wyskoczyli strażnicy i żołnierze i dali w powietrze kilka strzałów. Lecz nie widząc dokoła żadnej przyczyny wybuchu, poczęli za nią szukać. I oto, co się pokazało. Zbiornik prądu uległ przepaleniu, wskutek tego łącznik, wystający nad wagonem pękł, powodując huk, który narobił tle popłochu.

Węgrzy przemówili!

Dotychczasowe wszystkie przemówienia w parlamencie i delegacyach w obronie Polaków przeciw pruskiemu projektowi wywłaszczenia zrobiły już ogromne wrażenie. Jednakowoż czegoś jeszcze brakowało! Przemawiali za nami bracia Słowianie, a Prusacy mówili ironicznie: Eh, to znana solidarność słowiańska, której nie trzeba brać na seryo!

Lecz oto teraz sytuacya się zmieniła. We Wiedniu zebrała się delegacya węgierska i jeden z pierwszych przemówił w obronie Polaków znakomity poseł, a zarazem uczony profesor uniwersytetu p. Kmethy. Mówił nie ze stanowiska słowiańskiego, owszem, zastrzegał się, że „nie chce, aby mowę jego uważano za echo skarg słowiańskich", mówił jak wolny obywatel węgierski, który boleje i oburza się, że bratniemu narodowi polskiemu dzieje się krzywda. W płomiennej mowie przypomniał poseł Kmethy całą wspólność dziejową Węgier i Polski. Z oburzeniem wołał, że, dla celów germanizacyi chce się Polakom zabrać tę starą ziemię, którą ten naród szlachetny tak często krwią swoją zraszał".

Zwolennicy Prus, których niebrak również na Węgrzech przerywali ciągle to przemówienie okrzykami i protestami, ale nie dał się zbić z tropu szlachetny przyjaciel Polski, a huczne oklaski wszystkich dobrze myślących delegatów węgierskich były dowodem, że podzielają oni jego zdanie.

Jakie wrażenie zrobiła ta mowa nie tylko we Wiedniu, ale w Europie (któż mógł się spodziewać, że Węgier tak gorąco się ujmie się za sprawą polską!) dowodzi najlepiej *Neue Freie Presse*. Oto ta złośliwa ścierka niemiecka nie mogła wprost wykrztusić z siebie mowy p. Kmethy w obronie Polaków. Dlatego podając szczegółowe sprawozdanie z dyskusyi w delegacyach mowę tę po prostu opuściła. Lecz nie uda jej się to szajchrajstwo! Świat dowie się mimo to, o dzielnem wystąpieniu szlachetnego Węgra.

Poseł Kmethy nie był jedyny. Po nim mówił jeszcze delegat Balicz-Gjalski i w równie ostrych słowach natarł na Prusy, równie gorąco wziął naród nasz w obronę.

Pod wrażeniem tych wystąpień, mnóstwo osób wysyłało już wczoraj telegramy z uznaniem i podzięką pod adresem posła Kmethy'ego. Z poczty jednak wyszła odpowiedź: „Abgereist Budapest." Dlatego też tych, którzyby jeszcze dziś chcieli wyrazić posłom węgierskim swoje uznanie, wzywamy, żeby to uczynili najlepiej pod adresem posła Kovacsa (Curia-utcza 3. Budapest), który te wyrazy sympatyi poda do wiadomości posłów węgierskich.

Redakcya nasza, która pierwsza wywiesiła sztandar sojuszu polsko-węgierskiego, doznaje podwójnej radości, że nadzieje nasze pokładane w Węgrach nie zostały zawiedzione, że przedstawiciele ich tak dzielnie i szlachetnie wystąpili w obronie naszej sprawy.

Niech żyją węgierscy przyjaciele Polski! Niech żyją Węgrzy!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Scholastyki Panny — gr.-kat. Jefrema.

We wtorek rzym.-kat. Łucyana — gr.-kat. Ihnatya Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek „Złodziej". — We wtorek „Czar walca". — We środę „Złodziej". — We czwartek „Złoto Renu". — W piątek „Jej siostra". — W sobotę popołudniu „Wesele" — wieczorem „Złoto Renu". — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" — wieczorem „Czar walca". W poniedziałek „Jej siostra". — We wtorek „Złoto Renu".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Statystyka miasta Lwowa wykazuje 181.016 mieszkańców. W grudniu ub. roku urodziło się we Lwowie 787 dzieci: 411 chłopców i 376 dziewcząt, umarło 386 osób, z tego 254 dorosłych. Wodociągi dostarczyły 39,175.200 litrów wody. Gazownia miejska dostarczyła 583.536 metrów kubicznych gazu, włożono w Gal. Kasie Oszczędności 2,359.638 kor., wyjęto 2,612.584, co znów jest dowodem biedy i braku pieniędzy.

W sprawie klasyfikacyi szkolnej. *Gazeta Lwowska* donosi: Wobec umieszczonych ostatnimi dniami w dziennikach krajowych a nawet pozakrajowych wiadomości o rozporządzeniu, rzekomo wydanem przez ministerstwo oświaty, względnie przez Radę szkolną krajową a polecającem surowsze, niż dotąd, przeprowadzanie klasyfikacyi w szkołach średnich, stwierdzić wypada na podstawie zaciągniętych wiadomości, że żadne tej treści zarządzenie ostatnimi czasy przez żadną z tych władz nie zostało wydane.

Również dowiadujemy się, że, o ile wynika z przedłożonych dotąd sprawozdań urzędowych dyrekcyj szkół średnich, pogłoski, jakoby procent uczniów, którzy nie odpowiedzieli wymaganiom w I. półroczu bieżącego roku szkolnego chodził lub nawet przekraczał 50 prc. są zupełnie niezgodne z prawdą, owszem ten procent, na ogół wziąwszy, nie jest większy, niż w latach ubiegłych, w wielu zakładach jest nawet znacznie niższy.

Co Lwów je, pije i czem pali? Dowieziono do miasta żywności skonsumował Lwów w grudniu następujące ilości: mięsa z 1437 sztuk grubego bydła, z 5370 cieląt, 390 baranów i owiec i z 5918 świń, oraz 123.800 kg. mięsa bitego dowiezionego z prowincyi; 69.215 kur i 37.492 sztuk innego drobiu, 3 dziki, 104 saren, 1842 zajęcy, 880 sztuk rozmaitego ptactwa dzikiego; 181.800 kg. ryb, 61.000 kg. ryżu, 2,524.500 kg. mąki białej, 2,208.000 kg. mąki wypieczonej na chleb, 13.800 kg. jarzyn, 1,529.000 kg. owoców suszonych i świeżych, 115.200 kg. masła, 8000 kg. łoju, 16.700 kg. smalcu, 69.200 kg. serów, 1,545.000 sztuk jaj, 29.600 kg. oliwy.

Spirytusu (do picia) skonsumował Lwów 120.000 litrów, rumu i likierów 82.200 l., wina 92.600 l., miodu syconego 30.000 l., zaś piwa (tylko dowiezionego z poza Lwowa) 989.600 litrów.

Drzewa opałowego dowieziono do Lwowa w grudniu twardego 28.690 m. kub., miękkiego 3452 m. kub., węgla kamiennego 10,612.500 kg., zaś węgla drzewnego 126.800 kg.

Zabawa organizacyi narodowej IV okręgu wyborczego, odbędzie się dnia 15. lutego w salach Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza l. 9. Muzyka 95. pułku piechoty. Strój odświętny z wykluczeniem balowego. Początek o godzinie 8-mej. Czysty dochód na rzecz ochronki O. N. Lista otwarta do 14. b. m.

„Komisya lekcyjna i zajęć biurowych", Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej" poleca zdolnych doświadczonych, sumiennych i pracowitych kolegów filozofów i prawników na lekcye, tudzież fachowych i rutynowanych kandydatów do zajęć biurowych wszelkich kategoryj w miejscu i na prowincyę na warunkach możliwie przystępnych.

Zgłoszenia listowne lub ustne w „Domu akademickim" ul. Senatorska, i w Uniwersytecie od 12—1 w południe sala L, piętro I.

T. S. L. Podajemy do wiadomości publicznej, że Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej otrzymał od bezimiennego ofiarodawcy dar w kwocie 30.000 rubli na budowę gmachu Seminaryum nauczycielskiego polskiego T. S. L. w Białej. Podnosząc z gorącem uznaniem ten znamienny objaw obywatelskiej ofiarności na tę instytucyę narodową, tyle ważną i potrzebną na zagrożonych kresach, tą drogą składamy szczere i serdeczne hojnemu ofiarodawcy podziękowanie, imieniem Zarządu Głównego T. S. L. Dr. *Ernest Bandrowski*, prezes, *Antoni Januszewski* sekretarz".

Nasz reporter pisze:

Nie pojmuję jak Szanowna Redakcya może narzekać na drożyznę, skoro jajka całkiem potaniały. Onegdaj wracając późno z teatru kupiłem w jednej z knajp na ulicy Trzeciego Maja za trzy szóstaki 15 jajek, między któremi jedno tylko było nadpsute. Ale to proszę Szanownej Redakcyi były jajka rybie z okolic Astrachanu. Prawda, jakie to tanie? Chorujący na blednicę, anemię i neurastenię *Głos* powinien stanowczo odżywiać się temi jajkami. Stać go na to, skoro bierze 25% zarobku od rębaczy.

A propos. Czerwona gwardya poczerniała i posiniała z irytacyi i rozpaczy, że z jej armii zbiegł cały batalion nauczycielstwa lwowskiego w sile półtora człowieka i jednej tymczasowej, młodszej, nadetatowej nauczycielki. Ta wielka masa dezerterów zaciągnęła się pod flagę *Monitora* i odgraża się, że wywróci Strzelnicę do góry korzeniami, a na magistrackim stolcu posadzi wszystkich czerwonych towarzyszy, pozbieranych w szynkach na Krakowskiem i za Żółkiewską rogatką.

Ładna perspektywa, co? Radnego Jaworskiego obiecuje zderterterowana armia na środku rynku ukrzyżować, nauczycieli, którzyby nie głosowali na Breitera ogłosić zdrajcami nauczycielskiej sprawy. Wie teraz Szan. Redakcya, jak potężną jest ta organizacya złożona z dwu i pół ludzi? Podobno cała rzesza dzieci, wychowywana przez tych półtrzecia pedagogów pójdzie na miasto nosić breiterowskie wyborcze łopaty.

Kiedy przed paru dniami było ciepło, dusza p. Wrońskiego już była na ramieniu, ale zaraz wróciła na swoje miejsce, bo w ostatnich dwu dniach sprzedał ten pan 24 futer. Jest to instyktowne przeczucie zeszłorocznych mrozów. Niech sobie Szan. Redakcya zawczasu kupuje klapy na uszy i na nos, bo mrozy już niedaleko.

Chwała Bogu, że niedługo już popielec. Byłbym sobie nogi po kolana stańcował, a tak wolę, że już raz głowę sobie popiołem przysypię na pokajanie. Niech Szan. Redakcya zrobi to samo.

Petycyę do Sejmu w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta można podpisywać codziennie między godziną 9. rano a 8. wieczór u p. Edmunda S. Naganowskiego, ul. Technicka 10. parter. Tamże można otrzymać egzemplarze petycyi w celu zbierania podpisów.

Kosztowne ogony. Nieznany złodziej urządził sobie kiepski żart z Adolfa Sperlinga przy ul. św. Marcina l. 19. Oto „wziął i uciął" sześciu koniom sześć ogonów, a właściciel ma teraz pretensyę do złodzieja o 1000 koron. Zdaje się jednak, że ani ogonów ani pieniędzy niebędzie więcej widział.

Agitator na ambonie. Najwyższy trybunał w Wiedniu, zajmował się onegdaj spra-

wą interesującą, która była epilogiem ostatnich wyborów do Rady państwa. Gr.-kat. proboszcz Dymitr Borodajkiewicz, agitował z ambony na rzecz kandydata ruskiego, wzywając obecne w cerkwi parafianki, ażeby swoich mężów, jeżeli pod względem politycznym polegać na nich nie można, zamknęły do chlewu, oblały ich ukropem i tęgo ich zbiły. Po wyborach oświadczył ks. Borodajkiewicz w kazaniu, że dziękuje tym, którzy głosowali na Romańczuka, a tych, którzy głosowali na kandydata polskiego, nazwał chruniami. Tem czuli się dotknięci wójt i pisarz gminny i wnieśli skargę przeciw księdzu B. o obrazę honoru, prosząc prokuratoryę państwa w Stryju o objęcie ich zastępstwa. Tymczasem prokuratorya stryjska wniosła przeciw ks. B. oskarżenie o występek z §. 303. (nieprzyzwoite zachowanie się podczas aktu religijnego) i z §. 305. (wezwanie do czynów nielegalnych). Sąd obwodowy w Stryju uwolnił podsądnego, wychodząc z tego założenia, że wyraz chrunie nie jest nieprzyzwoitością w znaczeniu §. 303. i że apel do parafianek o wrzucenie mężów do chlewu i wypalenie im oczu ukropem nie był na seryo wygłoszonym. Prokuratorya zgłosiła rekurs, a najwyższy trybunał zniósł wyrok uwalniający i rozpisać kazał ponowną rozprawę przed sądem stryjskim.

Zapobiegliwy młodzieniec. W kasie Towarzystwa kredytowego ziemskiego zgłosiły się onegdaj rano równocześnie dwie osoby o wypłatę kuponów, jedna z kuponem na 4 kor., druga na 3000 kor. Przez pomyłkę likwidator, wydając kwity, pomieniał je. Kiedy osobie, która złożyła kupon na 3000 wypłacono tylko 4 kor., zrobiła z tego kwestyę i sprawdzono pomyłkę, było już zapóźno, jegomość bowiem, który za 4 kor., kupon podjął 3000 kor., ulotnił się już z gmachu. Likwidator zauważył, że podejmujący był to młodzieniec w mundurku gimnazyalnym miano ponadto jego podpis na przekazce. Zawiadomiono natychmiast policyę, która popołudniu o godzinie 4-tej już miała w rękach doweipnego młodzieńca. Jest nim uczeń tut. „ukraińskiego“ gimnazyum Minczakiewicz. Jest on widocznie bardzo zapobiegliwy, w międzyczasie bowiem kwotę tę prócz 4 kor. złożył na swą książeczkę Galic. Kasy Oszczęd. na której miał już poprzednio złożone 140 kor.

Napad bandycki. Podejrzanego o napad na panią Zofię Trybugową na ul. Długosza M. Świerczyńskiego uwolniono, ponieważ w napadzie nie brał on udziału. Aresztowano natomiast Tomasza Korola, czeladnika złotniczego, który sam przyznał się do winy. Korola chciał aresztować w sobotę popołudniu za ażyotaż biletami teatralnymi ajent policyi Janklewicz, ale drab widząc, co się święci uciekał ulicami Furmańską, Rzeźnicką, Jagiellońską i pl. Smolki, gdzie zniknął. Wczoraj zobaczył go ajent Janklewicz powyżej kościoła św. Anny i aresztował. Przy rewizyi znaleziono przy nim pąsowy pulares, pochodzący z rabunku i drobiazgi. Wypytywany na policyi, skąd te rzeczy ma, przyznał się także do rabunku popełnionym na p. Trybugowej przy ul. Długosza.

Druga wojna z Gallami. Gdyby niebosczyk Cezar wstał z grobu, napisałby znów dzieło p. t. „Druga wojna z Gallami“. Rozchodzi się tu wprawdzie nie o owych Gallów, tak groźnych staremu Rzymowi, lecz o koguta zwanego po łacinie gallus. Przy ulicy Żółkiewskiej „pewien“ kogut bije kobiety stając w obronie kur. Pani A. Z. napadnięta przez koguta, który zaczął ją dziobać, narobiła gwałtu, oświadczając, że pójdzie na policyę prosić o interwencyę. Na inspekcyi jednak oświadczono jej, że w tej sprawie nie mogą nic zdziałać, bo to jest sprawa „babska“. Pani ta jednak, przyszedłszy do domu, krzyczała: Umiem pisać i czytać i wiem, gdzie się mam udać! A może ta pani wzorem Liebermannów, Breiterów i im podobnych uda się do sekcyi III. o wymiar sprawiedliwości i pomszczenie honoru?

Z KRAJU.

Jak hajdamacy robią wybory. Znów akt terroru! We czwartek rano napadł w Koropcu na urząd gminny znany agitator ruski Iwan Kahanec w otoczeniu całego tłumu rozwydrzonych chłopów, żądając wydania list wyborczych, celem reklamacyi. Nie pomogły tłumaczenia wójta, że jedynie w tej sprawie starostwo może rozstrzygać, tłum zabierał się do wtargnięcia do urzędu. Zarekwirowano żandarmeryę. Ponieważ chłopi nie rozchodzili się, mimo wezwania, użyto broni palnej, wskutek czego Kahanec padł na miejscu trupem.

Kradzież 50.000 koron. Jak donieśliśmy onegdaj, Bank austro-węgierski z odebranej od złodziei Fronia i Lichoty pieniędzy, otrzymał całą skradzioną kwotę, t. j. 45.949 kor. 48 gr. Przy oddawaniu pieniędzy przekonano się, że złodzieje nietylko nic z nich nie wzięli, ale nawet dodali jeszcze centa, o 2 grosze było bowiem w oddanym przez Fronia woreczku więcej, aniżeli być powinno. Te dwa grosze zostaną więc prawdopodobnie oddane w depozyt sądowy, a Froń odbierze je po wyjściu z więzienia.

Przed odesłaniem go do aresztów sądowych, zjadł Froń pod „telegrafem“ ostatni porządny obiad, jaki mu wyznaczono w nagrodę za przyznanie się. Obiad ten sam sobie Froń dysponował. Swoją drogą, nie był zbyt wymagający. Kazał sobie przynieść barszczu, pieczeń z knedlami i butelkę piwa. Po obiedzie odstawiono go do aresztów sądowych.

Ucieczka bandyty. Z Krakowa donoszą: Dnia 14. z. m. zbiegł ze szpitala św. Łazarza w Krakowie niebezpieczny bandyta dwudziestopięcioletni Jan Balaga, którego aresztowała austryacka żandarmerya w Trzebini, gdy przechodził przez granicę z raną postrzałową w piersi i z odmrożonemi nogami. Balaga brał udział w rozbójczych napadach na dwory w Królestwie. Odstawiono go do szpitala, skąd zbiegł przed wyleczeniem nóg. Rozesłano za nim listy gończe.

Błyskawica z grzmotem. Z Janowa koło Lwowa piszą pod datą 7-go lutego: Dzisiaj rano na kilka minut przed wschodem słońca, podczas niezwykle silnej śnieżycy trwającej całą noc i huczenia wiatru, rozjaśniła nagle horyzont nasz janowski ostrem światłem błyskawica, a w kilkanaście sekund potem dał się słyszeć silny grzmot; w kilka minut później powtórzyło się to niezwykłe w tej porze zjawisko przyrody z tą drobną różnicą, że światło błyskawicy nie było już tak rażąco ostrem, natomiast grzmot był równie silny i dwukrotny. Niemal bezpośrednio po tem pożółkło powietrze tak wyraźnie, że nietylko śnieg niesiony wichurą, ale i leżący grubą warstwą na ziemi przybrał kolor niemal kanarkowy lub cytrynowy. Zabarwienie ustąpiło po upływie 8 do 10 minut. Zjawisko to sprawiło w miasteczku niemałą sensacyę, a pewna kupcowa, przeszło 80 lat licząca izraelitka, rozpłakała się gorzko z tego powodu. Czy obserwowano gdzieindziej ten wybryk natury?

ZE ŚWIATA.

Obchód chińskiego Nowego Roku w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: W apartamentach tutejszego poselstwa chińskiego przy Madergasse, odbyła się tradycyjna uroczystość chińskiego Nowego Roku, w której wzięli udział, oprócz kierownictwa i całego personalu poselstwa, także członkowie kolonii chińskiej w Wiedniu, oraz ci oficerowie armii chińskiej, którzy z polecenia swego rządu, pełnią służbę praktyczną przy pułkach austryackich. Obecnie panuje w poselstwie chińskiem w Wiedniu chwilowo interregnum, gdyż ostatni poseł, lord Li Czing-Mai, syn sławnego Li Hung-Czanga, wyjechał przed kilku miesiącami na stały pobyt do ojczyzny, a nowy poseł przybędzie dopiero około 20. lutego. Tymczasem zawiaduje poselstwem wiedeńskiem delegowany w tym celu poseł chiński w Brukseli, On Tsong-Lien.

Nowy Rok jest u Chińczyków największem świętem i obchodzony bywa mniej więcej z takim pietyzmem, z jakim u nas Boże Narodzenie. Już w wigilię zebrali się wszyscy członkowie kolonii chińskiej na wspólną wieczerzę, podczas której kierownik poselstwa wzniósł toast na cześć bogdychana i cesarzowej wdowy. Właściwe zaś święto rozpoczęło się nabożeństwem porannem, odprawionem w domu poselstwa o godzinie 10-tej. W środku salonu ustawiono stolik, mający przedstawiać tron cesarski, przed stolikiem zaś wzniesiono mały ołtarz, na którym paliło się drzewo sandałowe. Zgromadzeni Chińczycy bili kilkakrotnie pokłony przed tym ołtarzem i składali w ten sposób hołd swemu cesarzowi. Po nabożeństwie odbyła się wspaniała uczta i obdarowywanie obecnych podarunkami, gdyż tak samo, jak u nas na Gwiazdkę, Chińczycy robią sobie prezenta w dzień Nowego Roku.

Konkurs piękności w Szwecyi. Jedno z tamtejszych czasopism dla kobiet, rozpisało konkurs piękności pośród swych rodaczek. Rozstrzygnięcie konkursu leżało w rękach dwóch słynnych malarzy: Andersa, Zorna i Björcklaga.

Za najpiękniejszą uznano Szwedkę Lunoström, panienkę liczącą zaledwie lat szesnaście, która obecnie osiedliła się w Dreźnie. Piękność ta posiada prześliczne błękitne oczy, popielatawe włosy, kibić i postawę Junony. Drugą pięknością uznano panią Gnatę Sjöberg, prowadzącą dom poety Wernera von Hejdstam, trzecią zaś była panna Gustaffon z Sundsvallu. I te dwie piękności posiadają typy północnogermańskie.

Olbrzymia kobieta. W Waszyngtonie żyje niejaka Marya Tumbl, która należy do największych olbrzymów Ameryki, a waży 180 kilogramów. Jest ona już po ósmy raz wdową, a wszystkich niemal mężów utraciła przez nieszczęśliwe wypadki. Z ostatnim jeździła na łyżwach. Gdy tenże się pośliznął i upadł, spadła na niego tak nieszczęśliwie, że na miejscu został nieżywy.

Pogryziony przez tygrysa. Na jednej ze stacyj koło Raciborza na Górnym Śląsku stał wagon z dzikiemi zwierzętami jakiejś przejeżdżającej menażeryi. Zwrotniczy Wagner, chcąc przypatrzeć się zwierzętom, otworzył wagon i wsadził rękę do klatki tygrysa. Zwierz rzucił się na niego i poszarpał mu ramię tak ciężko, że Wagnera w stanie umierającym przewieziono do szpitala.

Prawdziwe i fałszywe perły. Rafinowana kradzież, dokonana przez rumuńską złodziejkę Mihalescu u jubilera Wernera w Berlinie, która zabrała mu naszyjnik z prawdziwych pereł, podrzuciwszy zręcznie na stół naszyjnik podobny z fałszywemi perłami, pociągnie za sobą jeszcze inny proces, którego zrazu nieprzewidywano. Mianowicie pociągniętą będzie do odpowiedzialności firma jubilerska, u której Mihalescu kupiła owe fałszywe perły; firma ta bowiem zaraz potem, gdy kradzież odkryto, wywiesiła ogromny plakat, rekla-

mując swe imitacye jako tak świetne i doskonałe, że się na nich nietylko zwykły laik, ale nawet taki znawca jak Werner jubiler, poznać nie zdoła. Werner właśnie oskarżył ową firmę o obrazę swego — jubilerskiego honoru.

Pomysł bandytów. Do rabina Halperna w Odessie przybyła para z żądaniem rozwodu, przyprowadziwszy z sobą świadków. Gdy już wszyscy byli zebrani, małżonkowie i świadkowie wydobyli browningi, domagając się wydania pieniędzy z kasy. Rabin usiłował wydobyć się na ulicę, co widząc niedoszła „rozwódka", dała doń kilka strzałów, lecz chybiła. Wszczęty alarm spłoszył bandytów, którzy zbiegli bezkarnie.

Z ADMINISTRACYI.

Wszystkie przesyłki pieniężne i korespondencye w sprawach administracyjnych prosimy nadsyłać tylko pod adresem: Administracya „Gońca Polskiego", Lwów, ulica Podwale l. 7.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Lwów odcięty od świata.

Zamieć śnieżna trwająca od dni kilku zrobiła swoje.

Lwów odcięty jest zupełnie od świata.

Na linii Lwów-Kraków pociąg dzisiejszy ranny, Nr. 13, 2 część, zdążający do Lwowa ugrzązł między Mszaną a Gródkiem w śniegu.

Wóz pocztowy wykoleił się. Dwie maszyny pomocnicze ugrzęzły w śniegu również.

Wszystkie pociągi osobowe zdążające w kierunku do Lwowa, stoją w śniegu, wskutek czego wstrzymano ruch na wszystkich liniach, z wyjątkiem linii Lwów Krasne, na której na jednym torze zdołano dotychczas ruch utrzymać.

Zdaje się jednak, że i tu ruch lada godzina wstrzymany będzie.

Przypominamy, że akuratnie 20 lat temu, bo w dniach od 9—14 lutego był Lwów również odcięty od świata, tylko, że wówczas główna arterya komunikacyi na zachód, choć z wysiłkiem, ale pulsowała.

*

W tej chwili dowiadujemy się, że między Stanisławowem a Lwowem ruch kolejowy jeszcze niewstrzymany.

TELEGRAMY.

Zamiecie śnieżne.

Stryj. Zamknięto tu ruch pociągów towarowych z powodu zasp na szlaku Stryj-Sambor, wstrzymano ruch ogólny na przestrzeni Stryj-Tarnopol, tudzież na szlaku Czortków-Skała.

Tarnopol. Zastanowiono tu ogólną komunikacyę kolejową na przestrzeni Krasne-Tarnopol.

Czerniowce. Na Bukowinie wstrzymano ruch ogólny między Niepolokowcami a Wyżnicą, oraz Hliboka-Seret.

Nad Pragą, Wiedniem i Berlinem przeciągnęła wczoraj popołudniu gwałtowna burza, wyrządzając niezliczone szkody, przerywając ruch telegraficzny, telefoniczny i kolejowy.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu obrad delegacyi węgierskiej oświadczył się delegat Babicz-Gjalski przeciwko trójprzymierzu, które wprzęga monarchię austryacką do rydwanu polityki berlińskiej. **Ubolewał, że minister spraw zagranicznych nie poczynił kroków u rządu niemieckiego w sprawie strasznych zarządzeń przeciw ludności polskiej. „Postępowanie Prus wobec Polaków jest naruszeniem wszelkiej humanitarności i sprawiedliwości. Tak jak w Afryce nie można tolerować handlu niewolnikami, tak nie można ścierpieć barbarzyńskiego postępowania Prus w prowincyach polskich. To postępowanie jest hańbą XX." wieku.** Ponieważ minister nic w tej sprawie nie zarządził, delegat wyraża nieufność do jego polityki i żąda głosowania przeciw budżetowi. Po dłuższej dyskusyi obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś popołudniu.

Fałszywe korony.

Wiedeń. Rzucono tu w obieg pieniężny całe masy monet koronowych, tak doskonale podrobionych, że tylko fachowiec może je odróżnić od prawdziwych. Odlane są one z metalu „britania", z wierzchu są posrebrzane, dźwięczą dobrze i noszą datę 1894 i 1899. Zdradza je zaledwie ciężar, wynoszący niecałe 4 gr. (Prawdziwa korona waży 5 gr.) W ostatnim czasie olbrzymie ilości tych falsyfikatów miano wywieźć na prowincyę.

Zmiana w ministerstwie?

Wiedeń. Stanowisko ministra kolejowego Derschatty uważają tu za zachwiane. Następcą jego ma zostać poseł dr. Sylwester, ewentualnie ma on otrzymać tekę sprawiedliwości podczas najbliższej rekonstrukcyi gabinetu.

Reorganizacya w urzędowaniu.

Wiedeń. Ministeryum spraw wewnętrznych z dniem 15-go kwietnia 1908 wprowadza nową manipulacyę we wszystkich władzach politycznych w całej Austryi. Zmiana ta pociągnie za sobą znaczne koszta, ale też i powiększy znacznie zastęp sił pomocniczych i manipulacyjnych we wszystkich dotyczących urzędach.

Prócz tego, inowacya ta, upraszczając nadzwyczajnie tok spraw bieżących, stworzy stronę bardzo doniosłą dla interesentów, bo ci stykając się z władzami politycznemi, będą mieli wytkniętą drogę postępowania a rezolucyę otrzymają doraźnie ze względu, iż wszystko będzie załatwione w tem samem, przynależnem odnośnej sprawie biurze.

Wykopanie pół miliona.

Budapeszt. Podczas demolowania pałacu hr. Forgacha przy ulicy Koszyckiej wykopali robotnicy zawiniętą w szmaty skrzynię, która zawierała papiery wartościowe na sumę przeszło pół miliona koron. Niektóre z tych walorów wystawione były na nazwisko panny Boché, kochanki bar. Boché, który za ministeryum Bacha był prezydentem namiestnictwa w Koszycach. Skarb sam zakopany został **w r. 1855.**

Szał kamieniczników.

Budapeszt. Wszyscy właściciele realności podnieśli od najbliższego kwartału czynsz o 50—100 procent. W mieście wybuchło z tego powodu olbrzymie rozgoryczenie.

Pogrzeb królewski w Lizbonie.

Lizbona. Pogrzeb króla Karola i następcy tronu odbył się w spokoju. Wydarzył się tylko następujący, drobny wypadek. W chwili, gdy kondukt był w ruchu, załamał się wóz, przepełniony widzami; pewna liczba osób odniosła lekkie obrażenia.

O godzinie 11-tej przedpołudniem rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe. W kaplicy dworskiej król Manuel, jakoteż obie królowe postępowały za trumnami, niosąc w rękach świece i towarzyszyły trumnom aż do drzwi kaplicy. Gdy kondukt wyruszył, rodzina królewska wróciła do pałacu. O godzinie w pół do 12-tej pochód żałobny opuścił pałac królewski, aby udać się do kościoła św. Wincentego, który jest oddalony o 10 klm.

Królowa na wygnaniu.

Lizbona. Obie królowe opuszczają na zawsze Portugalię. Królowa Amalia wyjeżdża do Anglii, a królowa Pia (wdowa po następcy tronu) do Włoch.

Franco się tłumaczy.

Madryt. Dziennikowi *Espagna nueva* nadesłał Franco list, w którym zaprzecza, jakoby królowa Amalia lub Pia obsypały go wyrzutami za ostatnie zajścia. Kończy zaś słowami: Niebોję się sądu historyi, bo byłem zawsze dobrym Portugalczykiem.(!)

Spadek króla.

Lizbona. Król Karlos pozastawiał swe police asekuracyjne w różnych lombardach za tak wysokie sumy, że po zrealizowaniu polic zostanie dla jego spadkobierców zaledwo 150 tysięcy franków.

Rozbójnicy nad Riwierą.

San Remo. Na żądanie pewnej berlińskiej rodziny aresztowano tu trzech słynnych włamywaczy nazwiskiem: Décant Cariossa i Agniton. Przybyli oni do San Remo w eleganckiem przebraniu za pewną bardzo majętną rodziną z Berlina i zakwaterowali się w tym samym co oni hotelu. W nocy wytrychami otworzyli drzwi do sypialni i poczęli rabować, ale na krzyk córki domu uciekli. Policya wyśledziła ich jednak i po rozpaczliwej walce uwięziła wszystkich trzech. Znaleziono przy nich olbrzymi kufer z doskonałemi narzędziami złodziejskiemi i mnóstwo kosztowności. W Monte Carlo panuje z powodu tego wypadku wielka panika.

Spisek na rodzinę cara.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi, że w Petersburgu odkryto spisek nihilistyczny na rodzinę carską.

Ojcobójstwo.

Londyn. Z Louisville, w stanie Kentucky donoszą, że bawiący tam książę Hargis został zamordowany strzałem ze strzelby przez własnego syna. Powodem morderstwa było to, że ojciec nie chciał dalej dawać synowi pieniędzy na hulanki.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/. do 31/. codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

W handlu papieru i obrazów Władysława Zborowicza we Lwowie ul. Sobieskiego 2, od placu Maryackiego, jest do nabycia śliczny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, rzeźbiony i złocony, drewniany, wielkości 92/112. 239

Grunt budowlany pod 4 kamienice z 2-ma frontami, przy ulicy Zborowskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: Gawęda, ul. Królowej Jadwigi 21, II. p.

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Dużo chleba razowego żytniego chciałby kontraktowo zakupić Dom handlowo-komisowy, Popiel, Dominikańska 9. 260

Bardzo korzystny interes tanio sprzedam lub w zarząd oddam. Adres poda sklep „Domu handlowo-komisowego" Lwów, ul. Dominikańska 9. 259

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p, drzwi 11 x

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplonowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

Poszukuję pod Lwowem skommasowany folwarku do 130 morgów przepuszczalnego gruntu. „Gotówka" Lwów, poste restante. 219

Ossolińskich l. 11, Petranek. — Wezmę inteligentną pannę na wspólne pomieszkanie z wiktem lub bez, zaraz. x

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ

Ferdynand Güttler

ulica Halicka 20. 148

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

Kto chce

kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

— ŹRÓDŁO — KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO- — HANDLOWY

Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia.

Z poważaniem

Marya i Henryk Popiel

Lwów, Dominikańska l. 9, obok Rynku. 208

BILARDY

amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warstat reparacyjny jedyny we Lwowie

Maurycego Andraszka

Skarbkowska 43. 142

Cukiernia Aniell Kurnach, Lwów,

ulica Trybunalska 6. Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Droguerya

Stanisława Troskulańskiego

ul. Leona Sapiehy l. 43.

Poleca szczególnie artykuły apteczne, oraz przybory w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące. (186)

Panny do krawieczczyzny poszukuje Sołtysowa, krawczyni we Lwowie, ul. Piekarska 34. 261

Osoba inteligentna nie mogąca dla braku sił i zdrowia pracować na utrzymanie, i wskutek tego bez środków do życia — znajdzie łatwy zarobek przez siedzenie przy słabej, bez żadnych innych wymagań. Zgłoszenia do Administracyi, filii, Gońca ulica Krzywa 6, pod lit. A. G. 262

Sprzedaję tanio aby sprzedać wiele!

Zmiana lokalu. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić że Skład obrazów, sztychów, akwareli i introligatornię przeniosłem przy **ulicy Wałowej l. 11 a.**

M. Kuczabiński.

POLECA

własnego wyrobu już od 8 zlr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244

Kazimierza Skibińskiego Lwów, ul. Kopernika 7.

TAPICER i DEKORATOR RUDOLF NICK

WE LWOWIE, RYNEK 12 OFICYNA, II-gie PIĘTRO,

— WYKONUJE —

wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Uczeń IV. klasy gimn. poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia, Ochronek l. 1, parter na prawo — drzwi Nr. 3. x

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA

Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Krajowa Fabryka Krawatów Zefii Tekarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. (??)

Nie istnieje już konkurencya!

-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --

JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.

poleca świeże cięte kwiaty.

Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Byt 2435 **Baczność!**

zapewniony ma każdy u nas i zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela:

„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów, plac Maryacki 4,

urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie prypcypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

Gdzie pójdziemy na śniadanie?

Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego

ZAKŁAD KĄPIELOWY

I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.

Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t

J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Znakomite Płótna Korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

»pod opieką Najśw. Rodziny« 1713

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).

Na żądanie próbki z ceną darmo i opłatnie.

— CAFFÉ — RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. —

Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów.:: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne 31 **odwiedziny uprasza FRANZ & WOLLMAN.**

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16.

Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Małżeństwo bezdzietne szuka mieszkania za omiatanie kamienicy, ulica Nabielaka 1, Antoni. x

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.

HANS KONRAD

Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)

Skrzypce do nauki bez smyczka już K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone. —

Najwyższe ceny płaci

za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, !! sprzęty, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t

Doroteum

Lwów, ul. Szajnochy.

200 kor. miesięcznie

może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

6 koron 50 halerzy

wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fialkowskich w Białej.